

**MISTERIUM EUCHARYSTII
W ŻYCIU OSÓB KONSEKROWANYCH
materiały z Sympozjum**

Ks. Bogusław Nadolski TCh

Istota "conditio victimae"

Rozpocznę od kilku wstępnych uwag związanych jednak z wyznaczonym tema-tem.

1. Msza święta jest sercem chrześcijaństwa

Bez Eucharystii nie możemy istnieć, mówili męczennicy niedzieli - z Abiteny. Msza święta jest także sercem każdej wspólnoty zakonnej niezależnie od charyzmatu. Nie ma autentycznej duchowości chrześcijańskiej, której źródłem i szczytem nie byłaby Eucharystia. Oznacza to niemal, że nie można na Eucharystię przychodzić zmęczonym już poprzednimi modlitwami - młodsze pokolenie jest mniej odporne na długie modlitwy. Rodzi się postulat pewnej rewizji porządku dziennego.

2. Kolejna uwaga zawiera się w pytaniu: ekstaza czy exodus

Znane są współcześnie tendencje do zewnętrznego "ożywiania" uczestnictwa. W Boskiej Liturgii Kościoła wschodniego czytamy uwagę: "Pozwól nam godziwie i w bojaźni (z szacunkiem) stać przed Tobą, być uważnymi i świętą ofiarę w pokoju składać". **1** Ważne i charakterystyczne są słowa: "stać", "być uważnym" i "pokój". Chodzi tu o postawy, o zasadniczą tonację liturgii kształtującą atmosferę. Podobne stanowisko odnaleźć można u Ambrożego: laeti bibamus sobriam ebrietatem spiritus - "z radością kosztujemy upojenia Ducha", ale jest ona sobria - trzeźwa. **2** Stać przed Tobą i Tobie służyć. Liturgia nie jest psychologicznym wzruszeniem. Uczucie nie jest dobrym doradcą w modlitwie. Liturgia chrześcijańska jest antyekstazy. **3** Nie ekstaza, lecz exodus, pascha. Wyrażenie "liturgia antyekstazy" może nieco dziwić. Nie oznacza ono jednak niedoceniaenia ekstazy, mistycznego przeżywania Eucharystii. Tego typu przeżywanie może i winno być udziałem wszystkich wierzących, nie tylko elitarnej grupy. Chodziło mi o przestrzeżenie przed taką formacją, która jednostronnie pojmując ekstazę, akcentuje przesadnie rolę uczucia, które jest przecież wyjątkowo przelotne. Liturgia winna oddziaływać wychowująco, a nie utrzymywać niedojrzały status quo.

3. Trzecia uwaga dotyczy będzie problemu: "moja i wasza, nasza ofiara"

Wolno, nie wolno zmieniać? Często spotyka się takie nieporozumienia u samych celebransów. Nie na tym polega problem, że Episkopat Polski zabronił zmieniania wezwania: "...aby moją i waszą ofiarę przyjął Bóg Wszechmogący". Niewątpliwie jest jedna ofiara. Nie składamy Bogu w ofierze swoich dobrych uczynków, ofiar, wyrzeczeń. Żertwą ofiarą jest On - Jezus Chrystus. Swego Syna przekazał Bóg Ojciec w ręce Kościoła. Kościół nie ma dostojniejszego daru nad tę ofiarę. Dokonuje się więc we Mszy oblatio - złożenie ofiary, każdego dnia aż do skończenia świata. Oblatio - każdego dnia ta sama ofiara, ale każdego dnia w innej jakby tonacji, wzmożonym cantus firmus. Porównuje się liturgię do partytury **4** - wykonanie tej samej partytury w zależności od mistrza, maestro, może sprawiać wrażenie, że mamy do czynienia z nowym utworem.

Niemniej dostrzegamy, że oblatio niekoniecznie nas kosztuje, jest to w pewnym sensie ofiara z czyjegoś. "Wspominając śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa, ofiarujemy Tobie, Boże, Chleb życia i Kielich zbawienia". Msza święta jest ofiarą, mówimy: Ofiara Mszy świętej. Musi mnie więc ona kosztować, nie tylko w sensie czasu - to nie wchodzi w rachubę w zakonie. Musi być oprócz oblatio sacrificium - ofiarą - zrzeczeniem się czegoś, co jest mi drogie i ważne, rezygnacją. W ofiarowaniu samego siebie na krzyżu Jezus doświadczył "nieobecności Boga" **5**.

W mojej ofierze z Chrystusem winien się pojawić "element" z Ostatniej Wieczerzy - więc za nich Ja poświęcam samego siebie, aby byli uświęceni w prawdzie (J 17, 19), całe moje życie, mój stan, ograniczenia, branie krzyża na każdy dzień, moją wierność służbom, obowiązkom, a równocześnie element Kalwarii - "tak" dla Ojca - miejsce w sercu, miejsce, w którym z całą szczerością wypowiadamy "tak" dla Boga Ojca na wzór Maryi, Jana, Piotra.

4. Przypomnijmy wyrażenie "czynne uczestnictwo", *actuosa participatio*

Samo wyrażenie pochodzi od papieża Eucharystii, Piusa X (zm. 1914), z jego motu proprio *Tra le sollecitudini* z 22 listopada 1903 r. *Partecipazione attiva* zadomowiło się w dokumentach kościelnych. Tłum. łac. w *versio fidelis* - *participatio* "*versio authentica - activa participatio*". Pascher natomiast tłumaczył wyrażenie papieskie przez *communicatio actuosa* 6. Pius X w jednym z listów mówił o *amorosa, intelligente partecipazione* 7.

Wpływ na upowszechnienie wywarł Ruch Liturgiczny, w którym to słowo było "słowem nasieniem" (J. Wagner), a w KL stało się rodzajem "powracającego wersetu". W ramach Ruchu Liturgicznego duże znaczenie miał L. Beauduin (zm. 1960), benedyktyn, który na słynnym spotkaniu w Mechelen (23 września 1909 r.) skonkretyzował i uczynił programem uczestnictwo czynne w misteriach jako niezastąpione źródło życia duchowego. *Mediator Dei* (1947) podjął temat, a redaktorzy KL rozbudowali jego rozumienie.

Wskazać trzeba najpierw na nową eklezjologię jako podstawę dla konkretnych postulatów dotyczących udziału w liturgii. Należą do nich dowartościowanie Kościołów lokalnych, zasada funkcji pełnionych w liturgii (każdy pełni swoją rolę bez wyręczania innych - KL 26), odnowa znaków liturgicznych, odpowiednie ukształtowanie przestrzeni kościelnej (KL 28; 30; 48).

Trzeba zauważyć, że już w Kanonie rzymskim (I Modlitwa eucharystyczna) znajdowało się wyrażenie: "abyśmy przyjmując z tego ołtarza" - łac. *ex haec altaris participatione* - sformułowanie to z kolei było odbiciem wyrażenia św. Pawła *koinonia* (1 Kor 10,16), które Wulgata oddawała przez *communicatio* i przez *participatio*.

W KL znajdujemy następujące przymiotniki uczestnictwa:

- czynne - *actuosa, actualis* (KL 11; 14; 19; 21; 26; 27; 30; 42; 48; 50; 79; 113; 114;121); najczęściej ten przymiotnik łączy się z uczestnictwem. Nie należy utożsamiać wyrażenia "czynne" z działaniami zewnętrznymi. Chodzi o dynamiczną zasadę, która obejmuje także "przyjęcie" - przyjmującą postawę z wykluczeniem oczywiście pasywności;

- świadome (KL 11; 48; 79);

- pełne - *plena* (KL 14; 21; 41);

- odpowiadające wspólnocie - *communitatis propria celebratione* (KL 21; 27) - ważne podkreślenie proporcjonalności udziału do aktualnego zgromadzenia liturgicznego. Trzeba to szczególnie podkreślić. Liturgia winna zawsze żywić wspólnotę zakonną, odpowiadać jej poziomowi i "podnosić poprzeczkę";

- pobożne - *pia* (KL 48; 50) - chodzi o harmonię pomiędzy udziałem wewnętrznym i zewnętrznym. "Pius" implikuje zwrot "ku", "do", skierowanie do Boga, a także horyzontalnie ku drugiemu człowiekowi;

- owocne - *fructuosa* (KL 11);

- łatwe - *facile* (KL 79);

- doskonalsze - *perfectior* (KL 55);

- wewnętrzne i zewnętrzne - wynika ze złożoności, lepiej: jedności psychofizycznej człowieka.

Prawdziwa pobożność obejmuje ducha-ciało. Wewnętrzne uczestnictwo bez zewnętrznego zagrożone jest brakiem autentyczności; zewnętrzne bez wewnętrznego - teatralnością, złudzeniem;

- pełne zaangażowania - *toto animo* (KI 17).

KL (48) podejmuje problem uczestnictwa w Eucharystii w sposób modelowy. Elementy udziału sprowadza się do następujących:

1. kształtowania uczestników przez Słowo Boże;
2. posilania się przy stole Ciałem Pańskim;
3. składania Bogu dziękczynienia;
4. ofiarowania nieskalanej Hostii nie tylko przez ręce kapłana, lecz także razem z nim;
5. uczenia się składania samych siebie w ofierze za pośrednictwem Chrystusa.

Zauważyć trzeba, że w wersji oryginalnej dwa pierwsze elementy ujęte są w stronie biernej.

Prawodawca zawarł głęboką myśl, chciał przez to podkreślić pierwszeństwo przyjęcia, zgody na Boże pierwsze działanie. Nie ma jednak mowy o jakiejś pasywności. Przyjmuje się Słowo Boże, jak i Ciało

Pańskie (słowo, które staje się Ciałem), zawsze jako osobę, a więc wszystkimi władzami. Posilanie się Słowem Bożym było już omówione w oddzielnym referacie. Przejdźmy przeto do następnych elementów uczestnictwa.

Kolejny element to składanie dziękczynienia, nie należy go ograniczać do prefacji, cała bowiem Msza święta jest Eucharystią - dziękczynieniem składanym Bogu Ojcu przez Chrystusa, dziękczynieniem nad darami chleba i wina, które uobecniają Ofiarę Chrystusa. Ofiara Mszy świętej nie jest nową ofiarą.

Elementy zamieszczone w punktach 4. i 5. są najbardziej istotne. Złożenie Bogu Ojcu nieskalanej Ofiary za pośrednictwem kapłana i razem z nim oraz ofiarowanie samego siebie. Włączenie samego siebie w Ofiarę Chrystusa nazywa się współofiarowaniem. Warunkiem takiej współofiarowania jest bytowa łączność z Chrystusem przez chrzest dający udział w Chrystusowym kapłaństwie. Pius XII w Mediator Dei mówi także o łączności moralnej, która wyraża się przez: "czujcie to samo, co w Chrystusie Jezusie, aby wraz z Nim i przez Niego składać ofiarę i wraz z Nim ofiarować siebie". Wyrażenia wzięte są z Listu do Filipian, w którym Apostoł Paweł wzywa chrześcijan, by wzbudzali w sobie te uczucia, te postawy, które były udziałem Chrystusa w składaniu ofiary krzyżowej. Jest to postawa miłości i posłuszeństwa Ojcu, uwielbienia i dziękczynienia. Papież używa słowa *conditio victimae* - uodammodo sumant (Mediator Dei, 60-61). Rozumienie *conditio victimae* wymaga dopowiedzenia, że istotą ofiary Chrystusa na krzyżu były nie tyle cierpienia fizyczne, ile Jego posłuszeństwo i miłość wobec Ojca niebieskiego, w Jezusowym "tak" dla Ojca. Eucharystia uobecnia ten zbawczy czyn Chrystusa w tym celu, by wierzący mogli się włączyć w postawę Chrystusa, czuć z Chrystusem, włączyć się w Jego "tak" poprzez gotowość pełnienia woli Bożej na co dzień poprzez konkretną miłość, zgodę na działanie Boga w swoim życiu.

Postawę tę rozbudował w swoich refleksjach teolog szwajcarski H. Urs von Balthasar (zm. 1988), wskazując na Maryjne "fiat" jako typyczną odpowiedź Kościoła. Zgoda Bogarodzicy to także Jej "stabat"- stanie pod krzyżem swojego Syna. I wtedy wypowiadała "tak" dla zamysłów Boga Ojca. W podobny sposób przeanalizował Balthasar Ostatnią Wieczerzę, scenę umycia nóg Piotrowi jako współudział Kościoła w ofierze krzyża. **8**

Przyjmowanie postawy *conditio victimae* oznacza przekazać Bogu swoją wolność. **9** Pozostawić Bogu w miłości prawo do reżyserii swojego życia według Jego planów, zgodzić się na to, by użył mnie jako swego narzędzia tam gdzie taka postawa będzie pożyteczna, chociaż człowiek nie dostrzega doraźnie tej potrzeby czy sensowności. Tak jak św. Józef nie dyskutował, nie pytał, "wziął", "poszedł", "udał się" - zwięźle odnotowują Ewangelie. To stanąć w postawie Szawła pod Damaszkim: "Panie, co mam czynić" (Dz 22,10). Taka postawa to wyraz autentycznej miłości Boga.

Zajęcie *conditio victimae* trzeba widzieć w łączności z obrzędem przygotowania darów. Wypowiedzenie z Chrystusem "tak" wymaga przygotowania ze strony człowieka, przygotowania daru samego siebie, postawy miłości i posłuszeństwa. Zanim człowiek w Duchu Świętym ponowi swoje oddanie się Bogu, które jest dowodem miłości, już potwierdza swoją gotowość, a równocześnie weryfikuje szczerość swojej miłości przez dar modlitwy, dar materialny na korzyść drugiego (taca, dobry czyn). Realizuje się tu prawo ewangelijne mówiące: "Kto nie miłuje swego brata, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi" (1 J 4,20) - por. także żądanie pojednania się z bratem, kiedy człowiek idący do ołtarza uświadomi sobie nieporządek w tej dziedzinie (Mt 5,23nn). Można powiedzieć, że *conditio victimae* w praktyce weryfikuje się w miłowaniu drugiego człowieka, w wychodzeniu z egoizmu, z ciągłej troski o siebie i swoje sprawy. Wypowiedzenie "tak", "totus tuus", jest sprawą znaczącą, stąd stwierdzenie św. Augustyna, które podejmuje KL, że człowiek uczy się samego siebie składać w ofierze (KL 48).

Nie trudno dostrzec, że współofiarowanie się z Chrystusem potwierdzać się będzie przez cały dzień. Akt uczyniony w porannej Eucharystii obejmuje cały dzień, wszystkie działania w nim podejmowane. Można zresztą przewidując zakres obowiązków w danym dniu, powiedzieć w Duchu Świętym, że uczynię dany krok, podejmę sprawę, która potwierdza moje odejście od siebie, pozwala "zginąć samemu sobie", tracić życie, by żyć pełniej, głębiej (Mt 10,39).

Od strony uczestnika liturgii można natomiast mówić o szczególnego rodzaju "sztuce wyrażania miłości" względem Chrystusa, a przez Niego Bogu, w Duchu Świętym. Przez wyrażenie to rozumie się, że Eucharystia może być doświadczana tylko w logice miłości Boga. Celebracja eucharystyczna jest rodzajem sztuki w najlepszym tego słowa znaczeniu. Wyrażenie to mówi o spontaniczności,

odruchu płynącym z wewnątrz. Czyż już samo polecenie sprawowania Eucharystii nie kryje w sobie tego wymiaru? "To czyńcie na moją pamiątkę" - touto poiete eis tes hemin anamnesin - owo poiete: poezja.

Spontaniczność i autentyczność doświadczenia nie oznacza samowoli. Jak artysta wie, że jego inspiracja i spontaniczność nie przyniosą efektu, jeśli nie włączą się w swoiste kanony sztuki, tak i w Eucharystii jest "sztuka miłowania" Boga **10**. Ojciec z nieba szeroko wyciąga ramiona w swoim Synu i Duchu Świętym. Szczególnie bogato i wielorako obecny jest Chrystus Oblubieniec i Duch Pana, który dysponuje sercem na spotkanie. Pierwszą reakcją na tę obecność jest śpiew odkupionych: Chwała na wysokości Bogu, Tyś Najwyższy, jedynie święty. Uwielbienie stawia uczestnika liturgii w obliczu Słowa Bożego, prowadzi do spotkania face to face. Człowiek wsłuchuje się w mówiącego doń, a właściwie do personalnej wspólnoty, odpowiada na słowo, realizuje się dialog międzypersonalny. W Słowie Bożym ukazuje swoje oblicze i szuka face człowieka.

Sztuka miłowania idzie dalej. Słowo Boże osiąga swoje maksimum w sakramentalnej przemianie, staje się Ciałem dla naszego zbawienia, zbawienia wszystkich ludzkich istnień, a nawet całej stworzonej rzeczywistości. Zbawienie dotyczy najistotniej człowieka - "serca", tj. całej osoby. Płyne ono z Bożego Serca. Następuje więc drugie spotkanie "serce - serce".

Na tym gradacja miłości i jej intensywność nie zatrzymuje się. Struktura Eucharystii stopniowo dąży do pełnej Komunii. Św. Cyryl Jerozolimski jasno wyjaśniał katechumenom, że przez Komunię stają się jedno z Chrystusem: z Jego Ciałem (concorporei) i Krwią (consanguinei). **11** M. Zundel zwraca charakterystycznie uwagę, że w tym momencie liturgia nie sugeruje jakichś uczuć, zdaje się natomiast nastawiać na pełną dyspozycyjność całego naszego bytu, dyspozycyjność względem planów Zbawiciela, który przynosi łaskę nowego początku zakorzenionego w odnowionej miłości. **12** Wspomniane spostrzeżenie odnieść trzeba do liturgii jako takiej. Nie hołduje "interwencjonizmowi" czy "produktywności", preferuje i sugeruje:

a) pozostawienie swojej wolności Chrystusowi. **13** Można zastosować tu powiedzenie Chrystusa w odniesieniu do dzieci: "nie zabraniajcie im przychodzić do mnie" (Mt 19,14; Łk 18,39; Mk 10,13);
b) wystawienie się na spojrzenie Chrystusa - tak charakterystyczne są "spojrzenia" Chrystusa odnotowane w Ewangelii - uplasować się w polu Chrystusowego widzenia;
c) pozwolić Chrystusowi dotknąć się. A Chrystusowe dotknięcie w spotkaniach z ludźmi i apostołami umacniało, upewniało, jak w przypadku Przemienienia (Mt 17,7); integrowało we wspólnotę (cierpiący na trąd - Mt 8,3; Mk 1,41; Łk 5,13); leczyło i przynosiło przebaczenie (dotknięcie niewidomych i niesłyszących przez Chrystusa - Mt 9,29; 20,34; Mk 8,22). Chrystus włożył ręce i niesłyszący odzyskał słuch, niewidomy zaczął widzieć (Mk 7,32; 8,23). Lektura Ewangelii nie pozostawia wątpliwości, że nałożenie rąk przez Chrystusa nie było majestatycznym wyciągnięciem rąk, lecz gestem ludzkiej życzliwości, ciepła: ujął rękę dziewczynki i ona powstała (Mt 9,25) Mk 5,41; Łk 8,54); ujął rękę teściowej Piotra, a ta odzyskała zdrowie.

Nie chodzi w tej chwili o dokładne wyliczenie takich przypadków w Ewangelii, lecz o postawę uczestnika w odniesieniu do Jezusa Chrystusa wielbiącego Boga Ojca i wstawiającego się za swoim ludem w anamnezie ofiary. A z drugiej strony trzeba mówić o wezwaniu celebransa do Jezusowego "stylu" wykonywanych gestów, które wzorem Chrystusa "dotykałyby" serca uczestników liturgii. Liturgia nie będzie autentyczna bez docierania do tego poziomu głębi.

Zakonna społeczność winna mieszkać w domu prawnie ustanowionym, pozostając pod władzą przełożonego wyznaczonego zgodnie z przepisem prawa. Każdy dom powinien mieć przynajmniej kaplicę, w której należy odprawiać i przechowywać Eucharystię, ażeby była rzeczywiście centrum wspólnoty.

KPK, kan. 608

- 1** Cyt. za H. B. GERL-FALKOVITZ, Esset das Lamm schnell. "Internationale katholische Zeitschrift" 22 (1993), s. 221.
- 2** J. w.
- 3** FALKOVITZ, Esset ..., s. 217.
- 4** P. DE CLERCK, Zrozumieć liturgię (tł.pol.), Kielce 1997, s. 116.
- 5** H. URS VON BALTHASAR, Od ostatniej Wieczerzy do ofiary Kościoła. w: Eucharystia, Poznań 1986, s. 182-188.
- 6** Das Wesen der tätigen Teilnahme. Ein Beitrag zur Theologie der Konstitution über Hl. Liturgie. Miscelanea liturgica, Rom 1966, Bd I, s. 212.
- 7** A. BUGNINI, Documenta pontificia ad instaurationem liturgicam spectantia (1903-1953), R. 1953, s. 10-34.
- 8** H. URS VON BALTHASAR, Die Messe, ein Opfer der Kirche?, w: Spiritus Creator, Einsiedeln 1967, s. 166-217; tenże, Das Christusereigniss, Einsiedeln 1969, s. 133-326.
- 9** J. DERDA. O dojrzałość wiernych do uczestnictwa we Mszy świętej, "Homo Dei" 30 (1961), s. 143-144.
- 10** J.Y.QUELLEC, Parole, eucharistie, communion. "Communautés et liturgies" 64 (1982), s. 491-496, korzystam z tego artykułu.
- 11** Katechezy, 22,3, Mistagogiczna 4,3.
- 12** Le poeme de la sainte Liturgie, Paris 1946, s. 331.
- 13** D. DUFRASNE. La liturgie a l'école des gestes de Jesus. "Communautés et liturgies", 63 (1981), s. 91-105.